

# Kuryer Poznański.

Nr. 48.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 1 marca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpłatnego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimbardze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Iubece, Norwimbardze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Hays & Laffite & Comp w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 28 lutego.

Sobotni telegram paryski podał nam dość ważną wiadomość. W piątek obrady biura francuskiej Izby deputowanych komisją, która zajmie się zbadaniem znanego wniosku dep. Bardoux, dotyczącego zmiany ordynacji wyborczej w Francji, t. j. zaprowadzenia przy wyborach głosowania departamentami wedle ułożonych list. W skład komisji weszło 8 przeciwników a 3 tylko zwolenników wniosku; przy wyborze komisji odano 208 głosów w myśli zatrzymania dawnego głosowania okręgami a 181 głosów w myśli głosowania według list. Rezultat ten stanowi dotkliwą klęskę, jaką ponosi intelektualny twórca wniosku, p. Gambetta. Zaprowadzenie głosowania departamentami według list ma, jakśmy to już dawniej wywiedli, utworzyć marszałkowi Izby deputowanych drogę do krzesła prezidenta rzeczypospolitej. Ze do celu tego zdąża Gambetta, przyznał to otwarcie podczas swjej ostatniej mowy; że zaś projektowana reforma wyborcza do celu tego wiedzie, o tym wiedzą tak przyjaciele jak i przeciwnicy Gambetty. — W razie przyjęcia przez Izbę deputowanych uchwały komisji, przeciwnej wnioskowi p. Bardoux, upadłby ten cały plan a z nim zniknęłyby widoki dla Gambetty objęcia sukcesji po Grévy'm. Ze z natężoną uwagą oczekiwano w Berlinie i Wiedniu wyboru w mowie będącej komisji, świadczą o tym obszernie artykuły, zamieszczone na dni kilka przed dokonaniem wyborem a wykazujące groźne niebezpieczeństwo, jakieby, zdaniem autorów tychże artykułów, urosło dla Francji i całej Europy, gdyby Izba deputowanych obrala zwolenników projektu i tym sposobem była się oświadczyła niejako już dziś za kandydaturą Gambetty do krzesła prezidenta rzeczypospolitej. Po dokonaniu dziś wyborze komisji zapanowała niewątpliwie wielka radość w rządowych sferach berlińskich i wiedeńskich, które, jakśmy to w niedzielny numerze Kuryera donosili, tak wysoko cenią wpływ i znaczenie Gambetty, że wolą raczej pozostać niepokojeni wszystkimi wielkimi kwestyami europejskimi, aniżeli przystąpić do ich rozwiązania, by nie podawać Gambecie sposobności do użycia ich wedle jego planu i widoków. Radość ta może być bardzo zwodnicza. Gambetta nie jest mężem, któregoby lada przeciwność przeszkadzała i odwróciła od wytkniętego celu. Projekt pana Bardoux rozmaite już przeszedł koleje, to raz zyskując więcej zwolenników, to znów więcej przeciwników. To też i dziś skład obecnej komisji do rozpatrzenia się nad wnioskiem nie należy uważać za ostateczny wyraz przekonania Izby francuskiej; przekonania łatwo i tym razem uleść mogą zmianie i ustawodawcze ciało francuskie może łatwo podczas obrad in pleno zawyrokujeć w myśl i życzenie swego marszałka.

Angielska Izba niższa ukończyła wreszcie obrady nad białym o zawieszeniu swobód konstytucyjnych w Irlandyi i na posiedzeniu z dnia 25 bm. przyjęła bil w trzecim czytaniu 281 przeciw 36 głosom. Przebieg rozpraw był następujący. Minister dla Irlandyi, p. Foster, stawając w obronie bilu, kładł na to przycisk, iż rząd i Izba dość już miały czasu i sposobności okazać światu, że potrzebna posiadają energią i nie obawiają się uchwalić bilu, który, przywracając porządek w Irlandyi, zadowoli jej ludność. Izba odrzuciwszy następnie wniosek dep. Maccarthya, domagającego się odwołania bilu, postanowiła przejść do obrad nad nim w trzecim czytaniu. Marszałek Izby zażądał potem przyjęcia ustawy bez rozpraw; przeciw czemu założyli protest irlandzcy deputowani. Na wniosek Hartingtona uchwalono bil ostatecznie bil podaną na wstępie większość w trzecim czytaniu. — Donosiliśmy w tych dniach, że arcybiskup dubliński wydał do duchowieństwa i ludu list pasterski, potępiający bratanie się naczelników ligi ziemskiej z radykałami francuzkami i zawieranie z nimi sojuszu. Z dzienników angielskich nie dowiadujemy się do tej chwili, czy list ten został publicznie ogłoszony. Korespondenci dublińscy do gazet berlińskich piszą tylko, że list ten wywołał wielkie wrażenie pomiędzy ludnością i wyrażają ufność, że podkopie on do reszty plany agitatorów irlandzkich.

Rozpoczęte z Boersami rokowania pomyślny biorą obrót. Tak przynajmniej zapewniają telegramy londyńskie. Jeden z nich donosi, że minister dla kolonii, Kimberay, powiadomił prezidenta holenderskiego komitetu w Transwaalu, iż gabinet angielski weźmie pod rozważenie petycję jego, domagającą się uznania przez rząd angielski niepodległości Transwaalu. Tymczasem poczynają się wkładać stosunki pomiędzy rządem angielskim na Przylądku a wolnym państwem Oranii w Afryce południowej. Rząd angielski zakazał wywozu broni i amunicji z posiadłości angielskich, nie powiadomiwszy poprzednio władz orańskich. Narodowa terytorialna rada orańska przyjęła 22 przeciw 15 głosom rezolucję, w której wzywa prezydenta Branda, ażeby zażądał od gubernatora angielskiego cofnięcia wydanego rozporządzenia. — Anglików czeka nowa walka z szczerem Basutów. Na posiedzeniu Izby z dnia 25 b. m. zakomunikował podsekretarz w ministerstwie dla kolonii, p. Duff, że rozpoczęte rokowania z Basutami ostatecznie się rozbiły. — O rozpoczętych układach z Boersami nie otrzymał gabinet angielski do dnia 25 bm. bliższych szczegółów. Jak donosi jedna z depesz angielskich, mieli Bersowie zdobyć na dniu 26 bm. miasto Wakkerstroom, które Anglicy następnie napowrót zajęli. Inny znów telegram opiewa, że koloniści holenderscy z Utrechtu mieli zamiar powrócić do domu z obawy przed nadciągającymi posiłkami angielskimi, że jednak powstrzymani zostali od wykonania tego za-

miaru przez Boersów z Zoutpansbergu. Liczba zbrojnych Boersów skoncentrowanych pod Leingsnek ma dochodzić do 7 tysięcy.

Rokowania ambasadorów mocarstw z Portą turecką w przyspieszonym odbywają się tempo. Jak z Aten donoszą, zakomunikowali w dniu 25 bm. reprezentanci mocarstw w Atenach p. Kumundurosowi, że Porta nie podejmie żadnego nieprzyjawnego kroku względem Grecji; rząd grecki powinien zatem taką samą postawę względem Turcji. Prezes ministerstwa greckiego odpowiedział na to, że Grecya zastosuje się do woli mocarstw, w tej nadziei, że Europa prowadzić będzie układy z Portą w duchu postanowień konferencji berlińskiej.

W kwestyi zatargu grecko-tureckiego udzielił bliższych objaśnień p. Dilke na posiedzeniu Izby w dniu 25 bm. Na omdośnie zapytanie dep. Burkego odpowiedział, że rząd grecki nie powołał pod broń całej rezerwy, ale tylko pewne jej klasy. Rząd grecki miał pierwotkowo zamiar całą powołać rezerwę, ale odstąpił od tego w skutek rady mocarstw, które krok ten zganiły. Rząd grecki powiadomił nadto gabinetu, że powołanie rezerwy nie ma tego znaczenia, iżby Grecya miała grozić wojną Turcji. W końcu oświadczył Dilke, że zdanie dep. Burkego, ażeby Anglia ogłosiła swą neutralność, nie ma podstawy, gdyż neutralność ogłaszana bywa dopiero po wybuchu wojny.

Do wielu nierozstrzygniętych dotąd kwestyi na półwyspie bałkańskim przyłącza się nowa sprawa, a o tyle przynajmniej ważna, że nie należy jej pominąć milczeniem. Znane są aspiracje Rumunów do utworzenia na półwyspie wielkiego państwa dackiego, czyli, jak mówią Rumunowie, kraju romańskiego. Idea tego nowego konglomeratu politycznego wywoływała jeszcze przed kilku laty tylko uśmiech szysterstwa w Europie. Dziś jednak okazuje się, że Rumunia zamysła na serjo o przeprowadzeniu swych ambitnych zachcianek. Mianowicie uczyniła ta irredenta Rumunia dość znaczne postępy od czasu, w którym radykałom rumuńskim powiodło się uzyskać kilka posad w ministerstwie. Przed kilku tygodniami wydana została geograficzna karta p. t. „Rumunia moderna“, która zwróciła na siebie nawet uwagę dyplomatycznego świata. Jak donosi korespondent z Węgrzech do jednej z gazet berlińskich, miał nawet austriacki poseł w Bukareszcie zainteresować rumuńskiego ministra oświecenia co do znaczenia owej karty, wprowadzonej do publicznych szkół ludowych. Wspomniana mapa anektuje do Rumunii Siedmiogród, Banat, Bukowinę, a nawet wschodnią część Galicji. Rząd rumuński odpowiedział posłowi austriackiemu, iż nie nakazał wprowadzać karty tej do szkół, że przecież nie może wzbudzić wladom miejscowym jej wprowadzenia, kiedy ją uznają za odpowiednią. Korespondent donosi dalej, że ta propaganda wielko-dacka występuje coraz gwałtowniej, mianowicie zwraca się przeciw Niemcom, osiadłym w Rumunii. Niemcy uważani są za przeciwników owych rewolucyjnych dążeń stronniczo wielko-dackiego, ztąd spotyka ich na każdym kroku nienawiść a nawet grozi im niebezpieczeństwo wypędzenia z Rumunii. — Obawy te korespondenta są niewątpliwie nieuzasadnione, ale w każdym razie są charakterystyczne, gdyż przypominają tę starą prawdę, że Niemcy wydadzą natychmiast okrzyk boleski, kiedy dzieje im się choćby najmniejsza krzywda, a u siebie w domu zapominają o tej zasadzie, która nakazuje równą wymierzać miarę sprawiedliwości dla wszystkich bez wyjątku narodowości.

W tej chwili odbieramy telegram z Londynu, donoszący nam o wielkiej klęsce, jaką ponieśli Anglicy w walce z Boersami. Oto bliższe szczegóły: Dnia 26 bm. wyruszył generał Colley na czele 6ciu kompanii z Mountprospect ku Spitzkap, położonego po lewej stronie od Langsnek i zajął tę miejscowość — Boersowie po trzykroć wypierali Anglików z zajętych pozycji, a przy czwartym ataku wyparli ich ztamtąd stanowczo. Anglicy zaprzestali musieć boju z powodu braku amunicji. Obydwie strony wielkie poniosły straty; klęska Anglików jest zupełna. Prawie wszystkie wyższe oficerowie angielscy albo polegli, lub ciężkie odnieśli rany; przybyli do Newcastle ranni żołnierze angielscy opowiadają jednoznacznie, iż pomiędzy poległymi znajduje się także generał Colley; w końcu opowiada telegram biura Reutersa, że zaledwie 100 Anglików zdołało się ocalić ze straszliwej tej rzezi. — Jak drugi urzędowy, opiewa telegram, Anglicy po wyczerpaniu amunicji uderzyli na nieprzyjaciela z bagnetem w rękę; walczący rozpaczliwie; bój zamienił się w okropną rzeź; skutek ognia Boersów był straszliwy; 60ty pułk angielski zdołał się przebić i powrócił do obozu — inny pułk został wycięty do nogi i tylko 7 ludzi zdołało się uratować.

\* Dziennik amerykański o odrzuceniu wniosków Windthorsta. Przytoczyliśmy już kilka sądów dzienników zagranicznych o odrzuceniu przez sejm pruski wniosków Windthorsta. Posłuchajmy dziś, co o tym mówi jeden z dzienników amerykańskich: „Wzbie niższej sejmu pruskiego odrzucono dnia 27 stycznia 254 gł. przeciw 115 rezolucją dr. Windthorsta, żądającą zniesienia kar, ustanowionych na „nieprawne“ sprawowanie sakramentów i odprawianie mszy św.

Gdyby w Prusiech ustanowiono prawo, któreby rabinom w Prusiech pozwalało sprawować modlitwy w synagogach pod tym jedynie warunkiem, żeby jedli mięso przez zakon zakazane, — wtedy każdy słusznie mógłby powiedzieć, że w Prusiech nie masz wolności religii. Choćby w oczas fanatyczni antysemita wolali: „Wasza to własna wina, że się tak stało, — przecież nie żąda się od was nic więcej jak tylko, ażebyście skosztowali dobrej szynki, aby natychmiast otrzymać kwalifikacyę“ — to wolanie takie w niczemby nie zmieniło właściwego stanu rzeczy. Sąd bowiem, czy można jeść mięso owo, czy nie, przystoi jedynie decyzji odnośnych władz wyznania żydowskiego.

Że w tym samym położeniu znajdują się zamieszkał w Prusiech księża katolicy. Według ich dobrze obmyślonemu i jednomyślnemu zdaniu, nie można się zastosować do wszystkich żądań ustaw majowych. Jeżeli mimo to sejm pruski udzielił pozwolenia do sprawowania czysto religijnych czynności czyni zawiśnię od uznania owych ustaw majowych — to pozostanie faktem niezbitym, że katolikom odmawia się wolności religii, jaką mają żydzi, protestanci i mahometanie. Ze tak jest, to po odrzuceniu wniosku Windthorsta coraz ogólniejsze zyskuje uznanie.“

\* Sojusz secesjonistów z postępcoami. Podobno zawarty już został sojusz między postępcoami a secesjonistami i to w następujących warunkach:

1) Obie frakcje połączą się do wspólnych narad we wszystkich ważniejszych sprawach. 2) Porozumieją się co do wspólnej taktyki w przyszłych wyborach, mianowicie co do okręgów, w których nie mają większości. 3) Ogłoszą wspólną odezwę wyborczą.

W ten sposób zniknąłaby nadzieja powrotu „marotravných synów“ pod łaskę marszałkowską p. Benignesa, a liberalowie przekonają się mogli, że jeżeli tak dalej pójdzie, to sprawdzićby się mogły na serjo słowa ks. Bismarcka: „Man muss die Nationalliberalen an die Wand drücken.“

\* Wsgr. Czacki miał w tych dniach, według Agence Havas, dnia 23 bm. długą rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych, panem Constans. Konferencya miała być bardzo „serdeczna“ — a ks. Nunquysz miał ministra opuścić z żywą nadzieją rychłego porozumienia. Temps i Parlement z dnia 24 chwala ks. Arcybiskupa Czackiego i wynoszą jego zabiegi i pojednawcze usposobienie.

Wiadomości tego rodzaju trzeba przyjmować z wszelką ostrożnością. Niedawno temu obiegały podobne pogłoski, którym później Osserv. Romano stanowczo i urzędowo zaprzeczył.

\* Z Rzymu donoszą do wiedeńskiego Vaterland pod dnim 18 b. m., że niebawem Ojciec św. przed przyszłym konsystorzem położy kres sieroctwu niektórych biskupów w Niemczech. Ponieważ w Niemczech oprócz niektórych biskupów w Prusiech wakują tylko arcybiskupstwo fryburskie, przeto korespondent mógł tylko mieć na względzie osierocone przez śmierć swych Pasterzy biskupstwa w Prusiech jak np. trewirskie, fuldajskie, paderbornskie i limburgskie. Zapowiedź korespondenta, choć bardzo pocieszająca, jest niestety zupełnie mylna. Przed porozumieniem się z rządem pruskim ze Stolicą św. nie można myśleć o obsadzeniu osieroconych biskupstw. I w Królestwie Polskiem nominacya Biskupów nastąpi dopiero po porozumieniu się z Masolowem.

## Zmiany w ministerstwie.

Ze parlament niemiecki smutnie oddawna przedstawia widowisko, o tém wiadomo wszystkim, co choć z jaką taką uwagą przypatrzą się sprawom publicznym. Poniżenie tej instytucji dosięgło jednak najwyższego szczytu w dniach ostatnich, kiedy ks. Bismarck z niestychaną bezwzględnością w sejmie, w Izbach panów i parlamencie począł ciskać niemilosiernie swe groty, których skutek był ten sam, co skutek strzałów srebrnolukiego Apollina, kiedy tenże na prośby Chrystusa zaczął najróżd strzelać do osłów i mulów, a następnie, wypróbawszy celności swych strzałów — do ludzi. Homer scharakteryzował następstwa straszego gniewu słonecznego boga w dwóch słowach: „a ludy padaly...“ Padają rzeczywistość i dzisiaj w Prusach i Niemczech powaga i znaczenie sejmów i parlamentów; upada konstytucjonalizm pozostając jedynie czezą nazwą i formą; padają głowy ministrów pod ostrzem słowa kanclerskiego, a nawet po ustąpieniu śeiga ich jeszcze groźba publikowania na ich niekorzyść urzędowych dokumentów.

Nie ma już dzisiaj w Prusiech mowy o jakis formach konstytucyjnych, o jakiejś większości, któraby nadawała kierunek polityczny, — na którejby się opierało ministerstwo; kolegalność i odpowiedzialność ministerstwa przestała istnieć, — dzisiaj są tylko szefowie wydziałów, zniewoleni stosować się do każdego kaprysu kanclerza, lub pójść z kwitkiem t. j. z tytułem ekscelencji i pensją. Kiedy ks. kanclerz wyprostuje i rozepże się w tych nikłych formach niemieckiego konstytucjonalizmu i parlamentarizmu, to formy te trzeszczą i pękają, a sejmy i parlamenty a nawet ministerstwa pruskie i niemieckie stoją w oniemiaaniu i nie mają

nawet odwagi zaprotestować przeciwko tym herezyom politycznym, jakie ks. kanclerz ciska im w oczy.

Powiedział im niedawno w sejmie, że chociaż dawniej nosił się z zamiarem ustąpienia, to dzisiaj ani myśli się usuwać i pozostanie w usługach ojczyzny aż do końca. Powiedział im dalej, że chociaż temu, lub owemu osoba jego może się nie podobać, to on względami takimi kierować się nie będzie. Ja mając lat 66, już się od was uczyć nie będę, musicie mnie wziąć takim, jakim jestem; j'y suis et j'y reste! Dla mnie jedynym celem jest dobro Niemiec i wzrost i potęga. Znaćcie mnie, że oddawna byłem utilitarystą, to też nie zdziwicie się zapewne, jeżeli wam powiem, że każdy środek do osiągnięcia tego celu jest mi równie dobry i że obojętną jest dla mnie rzecz, czy posługiwać się będę formą rządu konserwatywną, czy liberalną, czy wreszcie dyktatorską.

W tych mniej więcej słowach da się streścić to, co ks. Bismarck ogłosił ministrom i posłom z po za stołu ministerialnego. Cóż przeto dziwnego, mianowicie po znanem zejściu z radzą ministeryalnym Romel i po odeznanym liście kanclerskim, że minister hr. Eulenburg II opuścił ministerstwo, aby może kiedyś, tak samo, jak minister Camphausen powiedział księciu Bismarckowi komplement, że bardzo czuje się szczęśliwym, niepotrzebując z nim mieć urzędowych stosunków.

My pana ministra Eulenburga nie mamy powodu żałować tak samo, jak nie płakaliśmy po usunięciu się jego poprzednika i imiennika. Wprawdzie p. Eulenburg II. nie powiedział nam tak wyraźnie, jak jego poprzednik, że czego w ustawach nie ma, to ze względu na nas Polaków można w nie „wczytać“, ale tak pod względem narodowym, jak religijnym nie doznaliśmy od niego żadnej ulgi — owszem okazywał nam prawie zawsze jawną nieprzychylność. Ustawy majowe w naszej dzielnicy, o ile podpadają pod wydział ministerstwa spraw wewnętrznych, były wykonywane z największą surowością.

Wystarczy przytoczyć jeden fakt, że właśnie za rządów hr. Eulenburga cały pułk piechoty w Wilatowie dopomagał do nocnej wyprawy, urządzonej celem uwięzienia kapłana, który tam osieroconym parafianom w razie najgwałtowniejszej potrzeby udzielał Sakramentów śś. Dość wspomnieć, że tenże minister w sejmie pruskim bronił rozporządzenia rejencji poznańskiej, zakazującej napisów polskich na tabliczkach po rogach ulic, że za jego rządów burmistrz w Wieleniu śmiało zakazywać języka polskiego na wiecach, że przemieniano całemi dziesiątkami nazwy miejscowości polskich itd. itd. Kierunek jaki za jego rządów wzięły ustawy administracyjne, zadowolili nas nie mógł, a przygotowane przezeń projekta ordynacji powiatowej i prowincjonalnej dla W. Ks. Poznańskiego, mogą nas chyba skrepić zupełnie i pozabawić nawet cienia samorządu. My p. Eulenburga II plakać nie będziemy.\*

O następcy dymisjonowanego ministra dziś jeszcze mówić nie można. W Berlinie obiegały pogłoski, przeznaczające, rzekomo na podstawie bardzo pewnych informacji, na urząd ministra spraw wewnętrznych pana Puttkamera, ministra wyznań i oświaty, a na jego urząd dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie wyznań, p. Schellinga. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, to mianowicie co do prawodawstwa administracyjnego można by spodziewać pewnej zmiany na lepsze, gdyż p. Puttkamer już jako naczelny prezes Ślązka okazywał się przeciwnikiem kierunku, w jakim to prawodawstwo prowadzono. Być może, że i co się tyczy kulturkampfu, wzięłby górę nieco umiarkowańszy od hr. Eulenburga kierunek obecnego ministra wyznań.

Pan Schelling, syn znanego filozofa tegoż nazwiska, nie jest u narodowo-liberalnych i in odore sanctitatis, lecz przeciwnie, jak „syn drugiego filozofa“ Hegel uchodzi za wsteczniaka, — tak, że cofnięcie się w kulturkampfu na stanowisko Kościółowi jeszcze więcej nieprzyjane, obawiać się nie należało, — chyba, żeby p. Schelling, przed objęciem tegoż podpisania musiał jakie pacta conventa, podyktowane na mocy wyższej dyktatury.

Doświadczona, jakie rząd pruski zrobił w ostatnim czasie, upadek ustawy kompetencyjnej i tak zwanej Verwendungs-gesetz powinny wreszcie sfery rządowe przekonać, że bez pomocy katolików taczka państwa — jak się wyrażają Niemcy — chyba jeszcze bardziej w błocie ugrzęznąć musi, i że byłby już wreszcie czas przystąpić do załatwienia główniejszych przynajmniej punktów walki kulturalnej — choćby na sesyi dodatkowej. Większą część uchwalonych w ostatniej kadencji ustaw (przedłożono ich wogóle 37) zawdzięcza rząd pracom i poparciu centrum, jeżeli i ostatnia kadencya sejmowa i obecna parlamentarna nie mają być bezskuteczne, powinien rząd więcej zważać na znaczenie, jakie frakcyja katolicka ma w ciałach prawodawczych.

W ostatniej chwili otrzymujemy w tej sprawie następujący telegram z biura Wolffa:

Berlin, 28 lutego. Według obiegających tu pogłosek pp. Puttkamer i Schelling,

\*) Od początku kulturkampfu otrzymali żadaną dymisyą następujący ministrowie pruscy: Mähler wyznań, hr. Roon wojny, hr. Itzenplitz handlu, hr. Eulenburg I. spraw wewnętrznych, dr. Falk wyznań, hr. Königs-marck rolnictwa, dr. Achenbach handlu, Camphausen finansów, dr. Friedenthal rolnictwa, Hoberrecht finansów, Leonhard sprawiedliwości, hr. Eulenburg II. spraw wewnętrznych.

z których ostatniego przeznaczano tutaj wielokrotnie na ministra wyznań, — pozostaną w swych urzędach. Ministerstwo spraw wewnętrznych objmie zapewne tymczasowo minister finansów p. Bitter.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Sredzkiego, 27 lutego.

(W sprawie wdrówek ludu.)

(Q.) Występując przeciw tłumnemu wynoszeniu się ludu naszego do Ameryki, przytoczyliście przepisy karne, pozwalające ścigać agentów, namawiających lud do Ameryki. Przytóm zwróciście uwagę na agentów w Pobjedziskach, trudniących się na wielkie rozmiary i to pod bokiem policyi, a bezkarnie, wysyłaniem ludzi za morze. — Postanowiłem przekonać się też o tych zagadkowych sprawach w Pobjedziskach, i oto dowiedziałem się niestety, że wasze twierdzenie zupełnie uzasadnione. Tłumu ludu obiegają w pewne dni mieszkania dwóch w Pobjedziskach mieszkających agentów, którzy szeroko po powiecie zarzucili sieć, wabiąc lud do siebie, i zład wysyłając go w obec, zamorskie kraje. Straszego spustoszenia dokonali już ci ajenci, zanosi się atoli na większą emigrację z wiosną; familie z siedmiorgiem dzieci poszły za morze, z Sanickich oledrów cały dom wyjechał, a byli to Polacy; na 1 kwietnia rb. wybierają się całe zastępy zebrane z Nowej wsi, Pomaranowice itp.

Ciekawość tutejszego powiatu budzi przygoda zaszła między jednym z agentów pobjedziskich a pewnym właścicielem z okolicy. Agent przyrzekł słudze właściciela wyrobić kartę przejazdu do Ameryki (t. z. Schiffskarte), żądając za to małej bagatelki, bo tylko 45 marek! Sluga zapłacił, ale przyszło do jakiegoś nieporozumienia, w które wniósł się jego chlebobdawa, udawający się do władzy z zażaleniem, zwracając zarazem uwagę władzy na taką gospodarzkę agentów, liczącą w pierwszej linii na własną kieszeń. — Co się dzieje? Oto ledwo chlebobdawa wynurzył swe żale, dowiedział się o tém ubożną drogą agent, rozsiadł się na owego właściciela i teraz grożą sobie procesami: właściciel o obrazę i namawianie ludzi do Ameryki, a agent o... proszę posłuchać, jak to sobie ajenci tłumaczą liberalno-niemiecką wolność procederową — bo oto agent skarży o szkolenie w procederze! Ciekawimy, co z tej maki będzie chleba, i jaki. Zdaniem mojem najstosowniej pogodziłaby władza tych panów, obudówch Niemców, gdyby ajenta wzięła na baczne oko, aby przeszkodzić gospodarce jego i jego towarzyszy, jeżeli prowadzawstwo pruskie rzeczywiście nie pozwala na handlowanie białymi niewolnikami.

Kraków, 25 lutego.

(Q.) Kwestya wyboru deputowanego do rady państwa w miejsce s. p. posła Rydzowskiego wstępuje teraz na porządek dzienny. W niedzielę, dnia 20 b. m. zwołał prezydent dr. Weigel wyborców miasta, celem wybrania komitetu wyborczego. Zebrało się około 300 wyborców i wybrali komitet złożony z sześćdziesięciu osób. Komitet ten ukonstytuował się wczoraj i przystąpił do przedwodnictwem dr. Majera (prezesa Akademii) do podawania kandydatów. Podano: dr. Zatorskiego, prof. prawa cywilnego przy uniwersytecie Jagiellońskim, Cukrowicza, sędziego sądu apelacyjnego w Krakowie, Machalskiego, adwokata, znanego poecie A. Snyka i dr. W. Schuchera. Lista kandydatów nie jest jeszcze zamknięta. Kandydatury panów Zatorskiego i Cukrowicza zasługują na szczególną uwagę. Są to kandydaci powszechnie szanowani, nie łączą się nigdy ściśle z żadnym stronnictwem a wybór któregośkolwiek z nich posłużyłby do wypełnienia tych luk umiętniej pracowitości w Kole polskim, które przez ubytek Rydzowskiego i Krzeszunowicza powstały. Podani oni też zostali na kandydatów głównie ze względu na nagłość potrzeby Koła polskiego. Kandydatury ich mają przez to doniosłość praktyczną — i same przemawiają za sobą do rozsądku wyborców.

Bal na pomnik Mickiewicza usprawiedliwił swą świętością powszechnie oczekiwanie. Rozpoczął go marszałek z Deotymą poleconem, ułożonym przez p. Wrońskiego na temat „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Do kadryla stanęło 126 par. Przyległa sala, gdzie druga grała orkiestra, przyczyniła się, chociaż w niej mniej tańczono, do swobodniejszego ruchu tańczących w sali głównej, wspaniale przestrojonej. Hr. Stanisławowa Tarnowska sprzedawała bukiety, Deotyma szpilki z wizerunkiem Mickiewicza i medale, co się przyczyniło znacznie do dochodu. Cały czysty dochód przynosi 2000 złr. Bal trwał do godziny 6. Do samego końca wytrwali na nim marszałek i Deotyma; marszałek szczególnie, będąc jednym z gospodarzy balu, zachęcał do ostatka tańczących i ożywiał zabawę.

Na drugi dzień po balu odbył się w tych samych salach i na ten sam cel Promenade-Concert, który znacznie podwyższył dochody.

Odczyt Deotymy (dnia 23 bm.), z którego dochód był także na cel pomnika Mickiewicza przeznaczony, zgromadził niezmierną liczbę słuchaczy. Nie starczyło w końcu biletów ani miejsca w obszernej sali starej magistratu i jej galerii, tak że dużo osób odejść musiało. Przedmiotem odczytu, osnutego z tej przędzy pomysłów genialnych, które są odrębną właściwością utworów Deotymy, były Rapsody o Chrobrym królu. Wdzięczność swą za nie okazywała zgromadzona publiczność licznymi oklaskami.

Tego samego dnia podejmowało Deotymę Koło literacko-artystyczne na wieczorku umyślnie dla niej urządzone. Wprowadzoną przez panią Kossakową, improvizatorkę witali na wstępie prezes i wiceprezes Towarzystwa i wręczyli jej wspaniałą bukiet. Po zajęciu przez Deotymę miejsca między marszałkiem a prezesem Akademii, prezentowano jej cenniejszych literatów i artystów Krakowa. Nieco później przybył także Matejko. Podczas herbaty odezwał się ładny kwartet dobranych głosów męskich, dyrygowany przez p. Niedzielskiego. Kilka utworów muzycznych odegranych na fortepianie przez p. Bobińskiego a na skrzypcach przez p. Singera urozmaicało zabawę. P. Rychter deklamował bardzo ładny wiersz Grudzińskiego, p. Wacław Szymanowski Ode o stanowisku niewiasty, a Deotyma odczytała dwa nowe swe utwory: Rozmowy umarłych i Trzy róże. Wśród oklasków wypiło jej zdrowie a następnie zbliżyła się poetka do fortepianu, ażeby lepiej dosłyszeć piosenkę humorystycznych, ktorými p. Bartels rozweselał Towarzystwo. Krótko dopiero przed północą rozszedł się grono bawiących, a Deotyma udała się jeszcze wraz

z marszałkiem na bal Towarzystwa św. Salomei, który, uświetniony jej obecnością, udał się wspaniale.

Dzisiaj przybrał cały Kraków uroczystą postać. Odbyło się bowiem w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo za poległych w bitwie pod Grochovem, na które tak mieszkańcy Krakowa jak zebrani w murach jego goście tłumnie podążyli.

Lwów, 23 lutego.

(Z galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. — Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa. — Z rady miejskiej. — Z komisji dla zbadania przemysłu krajowego. — „Rodzina.“)

(—) Już trzeci dzień obraduje Towarzystwo kredytowe nad poprawą swojej organizacji, od której to poprawy także i polepszenie stosunków finansowych naszych większych gospodarstw wiejskich zawisła. Jedną z najważniejszych kwestyj poruszył na wczorajszym posiedzeniu członek Towarzystwa p. Marasz wnioskami swoim, domagającym się emisji listów zastawnych 4-procentowych, poczyniwszy od 1 lipca 1881. — Wniosek ten spowodował dyskusję, która się jeszcze i na dzisiejsze przeciągnęła posiedzenie, aby ostatecznie zwyciężyć, gdyż przyjęto go prawie bez zmiany. Przyjęciem tego wniosku przekonało nas zgromadzenie, że pojmuje głębiej swoją misję, i że umie się utrzymać na wysokości obecnej sytuacji finansowej.

Równocześnie prawie z Towarzystwem kredytowym, bo o dzień tylko później, rozpoczęło obrady swoje Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego. Zgromadzenie to było nadzwyczajne, bo zwołane tylko w celu zbadania obecnego stanu Towarzystwa i obmyślenia środków do dalszego jego podtrzymywania, lub gdyby środki takie okazały się bezskutecznymi, rozwiązania Towarzystwa. Naradom przewodniczył hr. Russocki.

Zgromadzenie uchwaliło stanowczo rozwiązać Towarzystwo drogą likwidacji, która tém snadniej da się przeprowadzić, ile że ostatecznie żaden członek z powodu likwidacji szkody ponieść nie może.

Wejście tu też wkrótce w życie nowe stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców pod nazwą „Rodzina“, którego czynność rozszerzać się będzie na wszystkie miasta Galicyi. Siedzibą stowarzyszenia jest Lwów, wszakże dzięki założycielowi p. Wicherkiemu powstała wkrótce w mniejszych miasteczkach filie stowarzyszenia. Głównym celem stowarzyszenia jest dźwignię przemysłu i rękodzielnictwa, do czego posłużyć mają stypendya przez stowarzyszenie fundowane dla tych przemysłowców, fabrykantów, rękodzielników, którzy za granicą w zawodzie swym zechcą się dalej kształcić i dadzą rękojmą, że nabytą wiedzę obrócą na korzyść przemysłu krajowego.

Wiedeń, 26 lutego.

(Skandale parlamentarne.)

(—) Nareszcie po długich i dość nudnych rozprawach Izba poselska wczoraj skończyła z wnioskiem p. Lienbachera co do skrócenia Sletniego przymusu szkolnego. I tym razem nie obyło się bez skandalów parlamentarnych, ktorými lewica walczy przeciwko rządowi i większości autonomistycznej. Skandalem była już przedwczorajsza mowa p. Edw. Suessa, który nie przytoczył przeciwko wnioskowi prawicy ani jednego przedmiotowego argumentu a natomiast zebrał wszystkie trywialne zarzuty, które bądź to w prasie centralistycznej, bądź na wiecach niemieckich czyniono rządowi i prawicy i z tych czezych frazesów zgotował olla potride jak najniesmaczniejszą. P. Suess, profesor geologii przy uniwersytecie tutejszym, w dawniejszych latach wygłosił kilka pod względem stylu rzeczywiście świetnych mów. Ostatnia mowa jego świadczy, jak nisko spaść może poseł, którego zaślepiła niepomamowana żądza teki i opozycja systematyczna. Potwierdza też mowa ta wypowiedziane teogo dnia przez ks. Bismarcka zdanie, że ton obrad parlamentarnych staje się coraz rubażniejszym i że naprzeciw ministrom posłowie pozwalają sobie wyrażać, nie używanych w przywoitóm towarzystwie. Mowa p. Suessa była tém nieprzyzwoitszą, ponieważ minister oświaty, baron Conrad, w mowie swojej okazywał lewicy wszelkie względy i w niczem jej nie ubliżył.

Na wczorajszym posiedzeniu p. Lienbacher jako sprawozdawca wydziału, zakończył rozprawę długą mową. P. Lienbacher, dawniejszy prokurator przy sądzie tutejszym, obecnie hofrath, nie jest mową pierwszorzędnym, ale zręcznym szermierzem. W ostatnich czasach zbyt często występuje na trybunę, tak że ktoś z lewicy zauważył, iż należałoby postawić osobną trybunę dla niego. W wczorajszej mowie zbijał dość zręcznie wywody lewicy. Gdy zaś zauważył, że w czasie winobrania w okolicach Wiednia najlepiej można się przekonać, iż przymus Sletniego uczęszczania do szkół ludowych nie konieczne rozpowszechnia oświatę i przywoitósć, na lewej stronie Izby i na galeryach powstał ogromny hałas. Krzyczano, gwizdano, tupano nawet nogami, tak że nagle podniosła się chmura pyłu i z rozmaitych stron odezwały się głosy, że się dom pali. Marszałek hr. Coronini, były pułkownik i przywykły do grzmotu dział, ani na chwilę nie stracił przytomności umysłu, i ze spokojną energią doprowadził obrady do końca. Pomiedzy krzykaczami i aranzarami tej komedyi znowu sędziwy dr. Herbst odznaczył się hałasliwością. Nibyto dopatrzono się w zagłuszonej uwadze Lienbachera obrazy Wiednia i niby to także namietnie ujmowano się za obrażoną ludnością wiedeńską. W rzeczywistości chodziło jedynie o to, aby konieczne wywołać jakiś skandal i w tym celu zczasu zapelniono galerye motlochom, po większej części studentami żydowskimi, którzy, jak pojętni klakerzy, czekali tylko na hasło, aby zabuczyć przeciwko Lienbacherowi.

Swoją drogą uznajemy, że p. Lienbacher okazał brak taktu, co ma się czasem zdarza. Na jesień, gdy po skończeniu winobrania, zaczyna się wyszynk świeżego wina, co się tu w języku ludowym zowie „der höchste heurige“, w pigłknych okolicach Wiednia, zwłaszcza w niedzielę pod wieczór, odbywają się istotnie bardzo głośne sceny i prawda, że nie zawsze kończy się na tańcach i na śpiewach, lecz często na kulakach. Ale to nie ma żadnego związku ze szkołą, lecz tłumaczy się charakterem wesolym i zaważadym ludu wiedeńskiego. Potrzeba tylko przejechać się aż do Nabresiny przed Triestem, gdzie zaczyna się okolica włoska, aby nie tylko w czasie winobrania, lecz przez cały rok, słyszeć nierównie więcej hałasu, aniżeli w Wiedniu i pod Wiedniem w czasie „des höchsten heurigen.“ Prawda, w Paryżu, ma się rzecz inaczej. Tam w okolicach, nawet na słynnej foire de St. Cloud odbywa się wszystko na pozór bardzo przyzwoicie, ale ktożby ztąd chciał wnioskować, że niższe warstwy ludności paryskiej, są lepsze i wykształczone od tutejszych, tenby grubo się mylił, o czém nas dostatecznie pouczają dzieje

Francji. Powtarzamy więc, uwaga p. Lienbachera była nieostowna i niepotrzebna. Ale ileż takich uwag czynią posłowie z lewicy, a prawicy ani się śni z tego powodu wszczynać takich scen, jak wczorajsza!

Dziś dzienniki opozycyjne głównie piorunują na hr. Coroniniego, za to, że postać większość głosów uważał jako dostateczną. Wniosek p. Lienbachera został uchwalony 160 przeciwko 148 głosom, na wczorajszym zaś posiedzeniu w trzecim czytaniu 113 przeciwko 79 głosom. Centraliści teraz starają się dowiedzieć, że to naruszenie konstytucji, ponieważ wniosek powinien był uzyskać większość dwóch trzecich głosów. Oczywiście jednak zdanie hr. Coroniniego, który nawet nie należał do prawicy, musi mieć także jakąś wartość; nadto zapewniają, że na zdanie to zgodził się także p. Smerling.

Dziś wieczorem urządzili studenci tutejszego uniwersytetu hałasliwą demonstracją przed mieszkaniem dep. Lienbachera; policya rozpedziła hałasujących i kilku z nich aresztowała.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* O zajęciu w uniwersytecie warszawskim, o którym już donosiliśmy, Kurjer Pommerski, na podstawie wiadomości zaczerpniętych ze źródła, pisze co następuje:

Przed paru tygodniami, w jednej z restauracji drugorzędnych wynikił zajście między trzema studentami uniwersytetu z jednej strony, a p. S. nie należącym do uniwersytetu, z drugiej strony (jak wiadomo, Rosyjaninem przyp. R. K.). Zajście spowodowane zostało tómy, że jedna strona chciała, aby grający na fortepianie i na skrzypcach, zagrali jakiś wyjętek z opery, druga zaś sprzeciwiała się temu, żądając zagrania czegoś innego. Sprzeczek, jakkolwiek dość żywa, nie pociągnęła jednak za sobą dalszych następstw; tak p. S. jak i trzej studenci pogodzili się, przyczem wymienili wszyscy swoje nazwiska, a na zgodę wypili razem po kufelku piwa. W parę dni później jeden z owych trzech studentów, Os., słuchacz medycyny uważał za stosowne napisać list do oberpolikojmistrza miasta Warszawy, w którym opisał całe zajście i oskarżył pana S. O liście tym koleczy O. wkrótce się dowiedział i znajdując się na wykładach w teatrze anatomicznym razem z nim, wyraził mu swoje oburzenie i żądał, aby stanowczo opuścił ich grono. O. wezwania kolegów nie usłuchał i dalej na wykłady uczęszczał. Wówczas prawie wszyscy studenci z czterech wydziałów, zebrał się onegdaj w audytorium i korytarzach, domagając się od władzy uniwersyteckiej wydalenia kolegi, który honorowi całego uniwersytetu taką ujmę przyniósł. Przybyli do audytorium czterej dziekani poczęli uspakajać studentów, prosząc, aby się spokojnie rozeszli, a słusznym ich żądaniom Rada uniwersytetu o ile możliwości wkrótce zadosyćczyni. Wezwania tego studenci usłuchali i opuścili audytorium. Szczególniej uspakajająco podziały na studentów rozumne słowa dziekana wydziału lekarskiego prof. Brodowskiego. W następstwie przyobiecane go przez dziekanów zadosyćczynienia studentom, wczoraj za kratkami, na korytarzu wywieszono następujące postanowienie Rady uniwersyteckiej, które „in extenso“ w tłumaczeniu podajemy:

„Rada carskiego uniwersytetu warszawskiego, wysłuchawszy zawiadomienia niektórych swoich członków o przyczynach, które spowodowały nieporozumienia między studentami, wzięwszy pod uwagę okoliczności sprawy, postanowiła:

„Wezwać pp. studentów, aby nie zakłócali prawidłowego biegu zajęć akademickich, ochronę zaś swego honoru z pełnym zaufaniem powierzyli Radzie uniwersytetu.“

Tu następują podpisy: rektor Błagowieszczeński, dziekan wydziału filologiczno-historycznego, Mierzyński fizyko-matematycznego, Babczyński prawnego, Kasznica i lekarskiego Brodowski.

Wczoraj po południu nastąpiła ostateczna decyzja Rady uniwersytetu w tej sprawie, a mianowicie:

Studentowi Os... dano tak zwane „consilium abundi“, t. j. radę, aby sam podał prośbę o uwolnienie i opuścił tutejszy uniwersytet. Jak nam mówiono, student O... od onegdaj przestał na prelekyje uczęszczać.

— Oprócz reform, które mają być zaprowadzone w Królestwie, dzienniki rosyjskie zapowiadają nam dzisiaj jeszcze jedną, wprawdzie maluczką ulgę, jaką rząd carski zamierza zrobić jednej z polskich prowincyj. Po roku 1863 wyszedł ukaz, zabraniający drukowania łacińskimi cziionkami książek w języku żmudzkiem, za karę, że Żmudź brała tak czynny i tak chlubny udział w powstaniu. Natomiast rząd założył w Kownie, w Szawlach i w Poniewieżu drukarnie, i zaczął na wielką skalę drukować swoją grażdżanką książki do nabożeństwa i elementarze w języku żmudzkiem; a ponieważ język ten posiada już dzisiaj mnóstwo przyswojonych wyrazów polskich, przeto w tych swoich „kazionnych“ wydaniach pozmięniał rząd te wyrazy na moskiewskie, z dodatkiem żmudzkich końcówek. Oczywiście Żmudzini, dzięki gorliwym zabiegom duchowieństwa, posiadając oprócz żmudzkiego tylko polski język, a nie umiejąc wcale rosyjskiego, odrzucili z oburzeniem te rosyjskie książki do nabożeństwa, a zaczęli używać bądź polskich, bądź żmudzkich, drukowanych w Prusach i przemycanych potajemnie przez granicę. Rząd wszelkimi siłami starał się temu przemysłniemu kres położyć, ale im bardziej je tamował, tym więcej rozchodziło się na Żmudzi książek polskich, a rosyjsko-żmudzkie nie miały i nadal żadnego odbytu.

Nakoniec spostrzegł rząd, że tą drogą zamiast zmoskiewić Żmudź, rozwija w niej właśnie polskość, i kiedy dawniej włóścianin żmudzki używał w potocznych stosunkach języka żmudzkiego, dzisiaj, całe młode pokolenie Żmudziców mówi już przeważnie po polsku. Można sobie snadno wyobrazić, jak ten rezultat, tak nieprzewidywany, przeraził sfery rządowe. I chcąc nie chcąc carat widzi się w potrzebie usunąć swój drażniący ukaz, i pozwolić na wydawanie dzieł żmudzkich łacińskimi drukami. Russkie Wied. zapewniają, że pozwolenie to wyjdzie już wkrótce.

— W sprawie wykładu religii w Płocku „Korespondent płocki“ otrzymuje list następujący: Szanowny Redaktorze! Niniejszem mam honor go zawiadomić, jako o rezultacie wynikłym z naszej polemiki, iż wykład religii w gimnazjum meżkłym rozpocząłem w tych dniach w języku polskim. Ks. J. Otdakowski.

Rezultat ten jest nie małą zasługą Redakcji „Korespondenta“ a zarazem przykładem niedopuszczających żadnego tłumaczenia i wymówek ze strony innych nauczycieli religii.

## NIEMCY.

\* Berlin, 27 lutego. Jeszcze o mowie ks. Bismarcka. Czwartkowe przemówienie kanclerza państwa niemieckiego nasuwa dziennikom różne uwagi. Pisma konserwatywne wyrażają się w ogóle z uznaniem o wywodach ks. Bismarcka, dzienniki natomiast liberalne wedle stanowiska politycznego, które zajmują, namietnie występują przeciw opinii, jakie kanclerz ma o konstytucjonalizmie, o stanowisku ministrów Rzeszy i o swém wyjątkowym w charakterze kanclerza stanowisku. Zdawaloby się, iż kanclerz w Niemczech w stosunku do swych kolegów-ministrów, jest tylko primus inter pares, tymczasem ks. Bismarck poświadcza, iż jego stanowisko o wiele jest wyższe; że rozporządzenia i projekta cesarskie wedle konstytucji Rzeszy winny być przez niego kontrasygnowane, i że dopiero wtenczas mają one moc obowiązującą. Jest to, jak każdy przyzna, stanowisko wyjątkowe, jakie ks. Bismarck zajmuje wobec innych ministrów Rzeszy; szkoda tylko, że ks. Bismarck nie chciał zrozumieć zarzutów, jakie mu postępowiec Richter w swém przemówieniu poczynił. P. Eug. Richter nie krytykował postępowania ks. Bismarcka jako kanclerza, lecz zarzucił mu, iż jako prezes ministerstwa pruskiego zbyt despotycznie traktuje swych kolegów-ministrów. P. Richter w swych wycieczkach bardzo wyraźnie dał ks. Bismarckowi do zrozumienia, że w innych krajach konstytucyjnych prezes ministerstwa podaje się do dymisji, ilekroć większość ministrów oświadczy się przeciw jego zdaniu i jego projektom. Ks. Bismarck, ktorému trzeba przyznać, iż znakomitym jest dyalektykiem, odwrócił ten zarzut i, pomijając swój stosunek do ministerstwa pruskiego, uwydatnił swe stanowisko jako kanclerza państwa niemieckiego. — Tribune, organ secesjonistów, powiada ironicznie, że obrona księcia Bismarcka tak mały miała sukces, iż dotąd w parlamentarnym życiu księcia Bismarcka trudnoby znalazł słabszą obronę. Ks. Bismarck, pisze ten organ dalej, nie przypisał sobie winy, iż tak często następują w Niemczech zmiany w ministerstwie, lecz całą winę złożył na ciała parlamentarne, które przez swe namietne wycieczki zmuszają ministrów do żądania dymisji. Dziennik liberalny nie może pojąć, że ks. Bismarck ma takie wyobrażenia o konstytucjonalizmie. Jeżeli, rzekł ks. Bismarck, projekt mój odrzuci parlament, to wypadek taki nie przejmuję mnie bynajmniej trwoga, abym miał zawołać, jak to inni czynią ministrowie, (jest to przytyk do ministra Bittera) że cała ustawa przepadła. Nie będę ja, rzekł dalej ksiądz Bismarck, zbierał pomocy u różnych frakcyj parlamentarnych, ktorých zasady polityczne są dla mnie rzeczą obojętną. Celem moim jest tylko ugruntowanie państwa niemieckiego, środki zaś, jakie do tego celu są potrzebne, zupełnie mi są obojętne. Są chwile, gdzie gotów jestem prowadzić rząd konserwatywny; inne czasy domagają się, aby rządy były liberalne; niekiedy jednak potrzebna jest dyktatura. Takie to są wyobrażenia, wola z oburzeniem Tribune, jakie ma ks. Bismarck o najważniejszych zasadach życia politycznego.

— Przemówienie namiestnika Manteuffla. W piątek podczas bankietu, danego na cześć wydziału krajowego, wygłosił feldmarszałek Manteuffel w Strasburgu następującą mowę:

Mocno żałuję, iż z powodu zdrowia nie mogłem szanownych panów w ostatnich tygodniach do siebie przyjmować i dla tego pozwoliłem sobie was poprosić, abyście przy końcu sesji u mnie się zgrupowali. Skoro was, szanowni panowie, widzę tu zgromadzonych, nie będę was już o to prosił, aby prośba moja z d. 1 lutego przyjęła się w waszém sercu, gdyż tętno mego serca powiada mi zbyt głośno, iż drogi przemennie proponowanej bez namysłu się nie chwycicie — lecz będę się starał ponownie polecić waszemu obywatelnemu sądowi, a zarazem odwołać się do waszego alzacko-lotaryńskiego patriotyzmu, który na koszt waszych własnych uczuć tytekról już składał ofiary na ołtarzu waszej ojczyzny. Jeżeli znadto wielki przycisk na to kładę, — raczcie mnie uniewinnić, M. P.; mam już 72 lata i czuję, iż jestem coraz bliżej grobu, a przecież chętnie chciałbym za pomocą Boga dożyć chwili, w którejbym widział Alzacy i Lotaryngię zupełnie samodzielną, co jej się słuszenie należy. — Aby to osiągnąć, nie widzę innej drogi jak tę, którą mam zaproponowałem. — Chciałbym jeszcze dodać kilka słów o mojem osobistym stanowisku. Pisma, nie chcące by kraj się uspokoił, a z żalem wyznać muszą i wielu mówów tego kraju, powiada, że moja przemowa z dnia 1 lutego sprzeczną jest z przemową z dnia 6 grudnia r. z. Przez jakież doświadczenia musiał kraj ten przechodzić, skoro nawet można przypuścić, iż wysoki urzędnik mógłby w kilku tygodniach zmienić swe zapatrywania! Nie, M. P., tak mnie nie wychowano, w dniu 6 grudnia mówiłem z własnego serca do waszego serca, w dniu 1 lutego w kwestiach, dotyczących interesu kraju, odwoływałem się przedmiotowo do waszego sądu, a od kogoś na kraj żądać wyjaśnienia w tak ważnej czynności, jaką są wybory do parlamentu, jeżeli nie od swego namiestnika? Temu obowiązkowi uczyniłem zadość bez obawy, jakie to chwilowo uczyni wrażenie — reszta zależy od woli kraju. Możliwym jest, że wypadek wyborów cofnie me życzenia w daleką przyszłość, bołoby mnie to niezmiernie, lecz nie wpłynęłoby to na moje postępowanie. Niech kraj wybiera jak chce, niech dzienniki piszą o mnie i przeciwko mnie, ludzie niech mówią o mnie i przeciwko mnie, — ja nie dam się zbić z toru i pozostanę posłusznym rozkazom mego cesarza. Powtarzam moje dawniejsze słowa, „iż chcę za pomocą dobrej i sprawiedliwej administracji ułatwić mieszkańcom Alzacy i Lotaryngii przejście w nowe stosunki, nie ramić ich uczuć, lecz rany goić, a nowych nie zadawać!“ — i, M. P., tu w tej sali, w najpoważniejszych godzinach życia mego, gdy Bóg najtrudniejsze zadanie na barki moje włożył, jakiego dotychczas nie miałem, wypowiedziałem, że jak doża wenecki zaślubił się z morzem, tak samo ja starać się będę o Alzacy i Lotaryngię. I tego trzymać się będę z niezłomną siłą, a jeszcze nigdy nie stanąłem w sprzeczności z sobą samym. A że chętnie starać się będę o wolne, otwarte zawsze, jak o morze łalami obwarowane, tego mi M. P. nie możecie wiać za złe. Pomóżcie mi tamy te usunąć! A teraz żegnaj was serdecznie, M. P., zobaczmy się w jesieni. Niech Pan Bóg użyty wam wszystkim szczęścia i błogosławieństwa w domu i w waszym zawodzie. Trąćcie jeszcze raz z mną na pomyślność Alzacy i Lotaryngii, Alzacy i Lotaryngia niech żyje! jeszcze raz, i jeszcze raz niech żyje!

Mowę tę przyjęto z entuzjazmem. Marszałek krajowy Schumberger odpowiedział na nią toastem na cześć namiestnika.

— Obecna sesja alzacko-lotaryńskiego wydziału, została wczoraj z polecenia namiestnika zamknięta przez podsekretarza stanu Hofmanna.

— Agitacje anti-semickie. Donosiliśmy już o pożarze synagogy w Nowym Szczecinie, pisaliśmy, iż pisma sprzyjające żydom, posadały chrześcijan nieślusnie, iż oni to synagogę podpalili: obecnie obiega w Berlinie odeswa, podpisana przez anti-semicką ligę, w której bardzo stanowczo napiętnowane zostały pisma, które wypadek w Nowym Szczecinie chciały wyzyskać przeciw chrześcijanom jak: berlinski Tageblatt, Boersen Courier, Volks Ztg., Vos's



**Remigiusz Łakiński.**

Dziś o godzinie 7mej rano zakończył żywot do-  
czesny po krótkiej chorobie, opatrzony św. sakramen-  
tami, przeżywszy lat 60 nasz najukochańszy mąż,  
ojciec i brat

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 Marca o godzinie  
3ciej po południu z klasztoru sióstr miłosierdzia (Plac  
Bernardyński.) (426)

**Teodozya  
z Karasiewiczów  
Wojciechowska**

o czem krowym i przyjaci-  
łom donosi  
**Rodzina.**

**Walne Zebranie  
Towarzystwa Piusa**

odbędzie się (411)  
we wtorek 8 marca rb. o godzinie 2  
po połud. w Poznaniu, w mieszkaniu  
W. Ks. Proboszcza Zientkiewicza.

Przeładowano ilustrowaną  
książkę: „Dra Airy metoda  
leczenia“ nabiora nawet  
ciężko chorzy przekonania że  
oni, jeśli tylko właściwie  
i oni, jeśli tylko właściwie  
użyją środków, leczy mogą je-  
szcze na wyzdrowienie. Po-  
winno przed każdym chorym, wó-  
wczas nawet gdy go już wazył  
inne używane aż dotąd kuracje  
zawiodły, uciec się z uścisłą  
do tej doświadczonej metody  
leczenia i bez zwłoki aso-  
patrzeć do powyższego dzieła.  
„Wyciąg“ z niego otrzyma na  
żądanie kasty bezpłatnie i  
franco.

W popular-  
nym dziele: „Gościec“  
znajdą ciekawą na gościec ren-  
matym wskazane tam zbawienie  
i nieowadno przed tym, ni-  
kiedy bardzo bolesnym ciepło-  
niem, środki, które w bardzo  
ciężkich nawet i zastarza-  
łych wypadkach powracają go-  
rąco u prawnie zdrowie.  
Próbki podają się gratis  
i franco. Za nadaniem 1 M.  
20 fen. na „Metode“ 60 fen.  
na „Gościec“ przesyła ta-  
rowe pocztą franco Richtera  
Księgarnia nakładowa w Lipsku  
(Richtera Verlag-Instalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach  
**J. J. Heinego**, plac Wilhel-  
mowski nr. 2. i **S. Spiro**  
w Poznaniu. (16)

Gruntowna nauka bez pomocy nancyz-  
nia języka angielskiego, francu-  
skiego lub niemieckiego za pomocą  
oryginal. listów naukowych wy-  
szczył po części w 29 wyda-  
niu nakładem podług-  
księgarni, według me-  
tody F. Langon-  
schölda.

Ang. - Fran. - Niem. -  
Listy  
do za-  
jęcia tak w wy-  
razeniu się ustom-  
jęk i piśmiennem.  
Listy na próbę a 1 mk.  
(przez przekaz pocztowy) do  
nabyć za pośrednictwem każ-  
dej księgarni lub z księgarni na-  
kład. Laurenschölda (Prof. G. Lan-  
genschölda) Berlin SW. Młokornstr. 133.

**Pensyonat**

**Dr. W. Wicherkiewicz**  
we Wrocławiu.

Od 1go kwietnia mieszkać  
będą na Muenzstrasse 2a (róg  
Breitestrasse); mogą przyjąć je-  
szcze kilku młodych ludzi, ma-  
jących do szkół tutejszych lub  
na akademii agronomiczną ucze-  
szczać, albo mających być przy-  
gotowanymi do klas wyższych  
lub do jednorocznej służby.  
**Dr. W. Wicherkiewicz**  
Salzstrasse 12. (262)

**Herbatę**

tegorocznego sprzętu  
(341) jako to:  
Souchong po 3, 4, 4 1/2 i 5 m  
za funt.  
Pecco po 9 i 12 m za funt.  
Souchong-Pecco po 6 i 9 m za funt.  
Karawanową czarną po 5 i 9  
marek za funt.  
**Prószce herbatnie**  
odsiewki z najlepszych herbat  
po 2 m. 25 fen. za funt poleca  
**S. SOBESKI**  
Poznań, w Bazarze.

**Cabliou** (373)

najprzedniejszy gatunek **stok-  
fisu**, świeży solony, zaraz do  
użycia, duże tłuste ryby poleca  
**J. N. Leitgeber.**

**Stokfisz**

suchy wyborowy (372)  
**J. N. Leitgeber.**

Udzielamy lekcyi prywatnych we  
wszystkich przedmiotach naukowych.  
Zamiejszajac panienki przyjmujemy  
na stancya. Wszelka pomoc nau-  
kowa bezpłatnie, konwers. francu-  
ska i niemiecka. Lekcyje muzyki  
w domu. Do pensyonatu naszego  
przyjmujemy także panny chcące tu  
w Poznaniu kształcić się dalej pry-  
watnie w językach lub w innych  
przedmiotach naukowych. (18)  
**W. M. Chmielewski**  
dawniej przełożony wyższej szkoły  
żeńskieij.  
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Nakładem drukarni Jarosława Leitgebura w Poznaniu  
wyszły:

**O wychowaniu dzieci**  
[Sześć nauk  
przez  
**ks. Władysława Chotkowskiego**  
Licencyjata św. Teol.  
W 8-oc stronnic 219.  
Cena egzemplarza 2 M., z franko przesyłką 2.20 M.

**CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE**

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebrana,  
przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzu-  
dza ani słabości ani młodości a nawet ci wszyscy,  
którzy z odrazą herbatę piją, używają jej chętnie  
dla jej dobrego smaku. Herbatę ta części żołą-  
dek od zbytecznej żółci i popusytych soków, spro-  
wadza otwarcie żołądka, przyznia się do tra-  
wienia i cyrkulacji krwi. Z największym sku-  
tkiem działa herbatę Chambard'a przez. bólu głowy, migrenie, zawrotach  
głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu,  
niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z ob-  
strukcyi powstały. Cena pudełka 1 mk. Herbatę tę nabyć można  
prawie w wszystkich patakach. Przy zakupnie prosimy zwaćć na  
markę fabryczną. (3)

**Kawy Kawy Kawy**

surowe czystego i wyborowego smaku po 1.10  
1.20 1.30 1.40 1.50 1.60 i 1.70 za funt (205)  
(przy odbiorze 10 funtów taniej)  
jako też świeżo paloną parową od 1,20 aż do 2  
marek za funt.

**Herbatę chińską**  
po 3 4 5 i 6 marek za funt oraz bardzo dobre pru-  
sze herbaciane po 2 i 2,50 za funt poleca  
**W. BECKER,**  
plac Wilemowski nr. 14 i róg teatral. ulicy obok cu-  
kierni p. **Wolkowitza.**

**Wielki skład i pracownia**  
**OBUWIA**  
męskiego i damskiego

**F. A. Dzierzkiewicz**

Hôtel Tilsnera róg Wilemowskiej ulicy.  
poleca oficie zaopatrzony we wszelkie gatunki podług paryskiej mody, jako  
też piśniewe buty elegancko odrobione i dla cierpiących na nogi, również  
buty do podróży, które szczególnie Szanownemu Duchowieństwu polecam  
jako nader praktyczne. (194)  
Juchłów rosyjskich znaczny zapas.

**Losos, węgorz wędz. i marynowany,**  
minogi, śledzie opiek., sardynki i Thon  
à l'huile, homary i szyjki raczk., sery:  
Eidam, Chester, Roquefort, Brie, szwajc.,  
hol., limb., Neuschâtel, kawior astr. poleca  
(395) **J. N. LEITGEBER.**

**Meble Meble Meble**

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wyko-  
nane po cenach uderzająco tanich, jako to: (128)  
biurka cylindrowe meble i damskie, bafety, werdyka, łóżka  
z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów  
w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i ry-  
p-sowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wy-  
jątkowych cenach.

**Magazyn i fabryka mebli**  
**W. Szkaradkiewicz**  
Wilemowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego  
i Podgórnjej ul.

**Do wydzierżawienia tutejszej**  
**strzelnicy z ogrodem**

na 6 1-t jest wyznaczony termin licytacyjn w miejscu na  
14 Marca r. b. po południu o godzinie 2ej, na który chęć dzie-  
rzawienia mających z tą uwagą się zaprasza, iż warunki dzie-  
rzawy u starszego giełdy strzeleckiej przejrzane być mogą każ-  
dego czasu  
Kościan, 11 Lutego 1881.  
**Zarząd Bractwa strzeleckiego.**  
**Lurc.**

Z przyczyny oddania dzierzawy folwarku w Jankowie  
pod Swarzędzem, sprzedane będzie przez licytacyja za gotową  
zapłatą od godziny 9tej z rana dnia 29go marca r. b.  
i w dniu następnym, (414)  
**inwentarz żywy i martwy,**  
to jest: 10 koni, po części młodych; 20 sztuk rogatego  
młodego bydła, wozy, plugi, radła, brony, młynek do  
czyszczenia zboża, maszyna do sieczki, bryczki, i t. d.  
wszystko w dobrym stanie.  
Oprócz tego jest także jeszcze 500 ctr. dobrych, perek  
zaraz do sprzedania i na miejscu do odebrania.  
**Wardeski, Dzierzawca.**

**W czwartek dnia 3 marca**  
odbędzie się  
w teatrze polskim  
na cel dobroczynny  
przedstawienie amatorskie,  
po którym nastąpią  
**żywe obrazy.**

Blizsze szczegóły później będą ogłoszone. (419)  
Bilety zamówić można w księgarni pana **J. K. Żupań-  
skiego.**

We wtorek dnia 8 marca rb. przed południem o go-  
dzinie 10 1/2 odbędzie się w karczmie w Antoninie

**sprzedaż drzewa**

i będą następujące gatunki drzewa wystawione na sprzedaż:

- z obwodu Klady;  
około 600 sztuk sosn. drzewa budowlowego  
" 200 mtr. kub. " pniowego.
- z obwodu Piec górny;  
około 50 sztuk sosn. drzewa budowlowego.  
" 80 mtr. kub. " pniowego.
- z obwodu Szmaty;  
około 300 sztuk sosn. drzewa budowlowego.  
" 60 mtr. kub. " szczykowego.  
" 100 " " " pniowego.  
" 24 " " " bednarskiego
- z obwodu Krzyżaki;  
około 140 mtr. kub. sosn. drzewa szczykowego.
- z obwodu Antonin-Antoniew;  
około 70 sztuk świerkowego drzewa budowlowego.  
" 30 " olszowego " "  
" 70 " sosnowego " "  
" 3 " dębowego " "  
" 160 " mtr. kub. sosn. i świerk. drzewa szczykowego  
" 72 " " " " " " II kl.  
" 240 " " " " " " " " "

Urzednicy leśni są upoważnieni mającym chęć kupna wy-  
mienione drzewo na życzenie przed kupnem pokazać.  
Rejestr rozmierzenia przejrzyć można w przeciągu 4 dni przed  
terminem w tutejszem biurze leśnem albo można go też za  
zwyczajną zapłatą w kopii otrzymać  
Przygódzice, dnia 24 lutego 1881. (418)

**Zarząd leśny**  
**ksks. Radziwiłłow.**

**KAWY!**

Ponieważ kawy w onie spadły, sprze-  
daje od dnia dzisiejszego wszystkie  
prawie gatunki po 10 fen. taniej,  
pomimo zakupna droższego, reżąc za  
czysty i najlepszy smak. (407)  
**J. K. Nowakowski.**

**Wyprzedaż**  
**zwierciadel**

we wszystkich wielkościach i  
kształt. trwa jeszcze dotychczas.  
**Obrazy** oprawia się ele-  
gantcko i tania u  
**E. Schlichte**  
fabrykanta ram złotych  
ulica Wodna 11

**Paczki**

po 10, 12 i 20 sztuk za mrk.  
3 razy na dzień świeże.  
**Essencya punczowa**  
dysseldorfska  
po 3,50 i 4 marki poleca cu-  
kiernia (382)  
**Ant. Pfitznera**  
przy Starym Rynku.  
Rodzina wyznania mojżesz-  
owego poszukuje dla dwóch dzieci

**nauczycielki**

zupelnie biegłej w muzyce, jako  
też w polskim i francuzkim  
języku. (389)  
Reflektujący osoby zechcą się  
wprost zgłosić pod adresem:  
**P. Josefsthal**  
w Wieliczce (w Galicyi).

**Rządca**

kawaler, z kilkunastoletnią prak-  
tyką, obecnie w miejscu rok  
5ty u Wgo posła Łysko-  
wskiego, na którego reko-  
mendacya odwołać się mogą,  
poszukuje posady od 1. 7. rb.  
**Gołkowski**  
Mileszewy p. Jablonowo W/P

**Pisarz**

znający się na utrzymaniu re-  
gistrów gospodarczych i cho-  
dowi inwentarza, zaopatrzony  
w dobre świadectwa, znajdzie  
od 1go Jana r. b. miejsce  
w Droszewie. Zgłaszać się  
można do Rossoszy pod O-  
strowem. (417)

**Anna Czarnecka**  
**Stręczarka**  
Wielkie Garbary nr. 54  
poleca gospodynie, panny  
służące, praczki, kuchar-  
ki, pokojowe i wszelką inną  
służbę. (406)

**Miejsce**  
**rzadcy w ma-  
jętności Jedlec**  
zajęte. (423)

**praczka**

i przyjmuję wszelką bieliznę męską  
i żeńską do prania (331)  
**R. Schölschen**  
Stary Rynek nr. 35, II piętro.  
NB. Bieliznę wymagającą repe-  
racji również się naprawia.

**KONCERT**

**Igo Anstryackiego kwartetu**  
**damskiego**

Bilety i programy są do na-  
bycia w nadwornej księgarni  
i handlu muzykalii pp. (413)  
**Ed. Bote & G. Bock.**

**Zwyczajne Walne Zebranie**  
**Banku włociańskiego w Poznaniu**

odbędzie się  
w poniedziałek dnia 7 marca  
o godzinie 4 po południu  
na małej sali bazarowej w Poznaniu.  
Porządek dzienny.

- Sprawozdanie z czynności Banku w r. 1880 i przedłożenie  
bilansu z końca tegoż roku.
- Uchwała względem podziału zysków i strat.
- Udzielenie zarządowi pokwitowania za r. 1880 na wniosek  
komisji rewizyjnej.
- Wybór trzech członków Rady Nadzorczej na 4 lata, a jednego  
na rok
- Wybór komisji rewizyjnej na r. 1881 (§ 24 ustaw)
- Wnioski.

**Wyciąg z ustaw.**

Upoważnienia do zastępstwa, tudzież akcy wystawione na  
okaziciela złożone być powinny zarządowi przynajmniej na dzień  
Walnego Zebrania, na które uprawnionym do głosu wydane  
będą bilety wstępu.  
Poznań dnia 5 lutego 1881.  
Rada Nadzorcza Banku Włociańskiego.  
**M. hr. Kwilecki**  
Przewodniczący (421)

**Walne Zebranie**  
**RESURSY**

odbędzie się w czwartek dnia 3 marca o godz.  
12 w południe w lokalu przy Berlińskiej ulicy  
nr. 18, na które Szanownych członków zaprasza  
**Dyrekcya.** (402)

**Karola Stangena podróże towarzyskie**  
**41 podróż do Włoch włącznie do Sycylii**

rozpocznie się 14 marca rb. i trwać będzie dni 42, cena 1450  
marek. (Monachium, Weron, Medyolan, Turyn, Genova, Piza,  
Rzym, Neapol, Mesyna, Taormina, Katonia (Etna), Syrakuzy, Pa-  
lermo, Florencyja, Wenecya, Tryest, Adelsberg, Wiedeń. (416)  
Programy bezpłatnie tylko w  
Karola Stangena biurze podróżnym  
Berlin W., Markgrafenstr. 43.

**Destylacja OPACTWA w FÉCAMP (Francya)**  
**PRAWDZIWI LIKIER BENEDYKTYNSKI**  
wielce wzmacniający środek do trawienia,  
najlepszy z wszystkich likierów.

**VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE**  
Breveté en France et à l'Étranger.  
*Algrand & Co*

Destylacja opactwa Fécamp fabrykuje nadto  
**Alcool de Menthe i wodę melisową Benedy-  
ktynową**, wyborną, nadzwyczaj zdrowiu pomocny  
środek. (2218)  
Prawdziwy likier Benedyktyński nabyć można u  
podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszo-  
wanego likworu tego mieć nie będą.  
W Poznaniu: **Jakob Appel, A. Cichowicz,**  
**W. F. Meyer i Sp., E. Peckert jun., T. Luziński, Hôtel de France,**  
**J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Samter jun., S. Sobeski.**  
W Toruniu: **Mazurkiewicz, Rynek.**

**Skład kościelnych materyi**  
utrzymuje  
**K. Liszkowski**  
w Poznaniu ulica Wilemowska nr. 12  
i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamitów,  
materyi jedwabnych na chorągwie, baldachymy, franki etc.  
**Materye i lamy**  
złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do or-  
natów i kap, jako to: (315)  
**Krzyże, szlupy, skaplerze, szczerozłote galony i frendzle**  
a mianowicie  
**Gotowe ornaty** } we wszystkich używanych ko-  
" **kapy** } lorach,  
" **dalmatyki** }  
**bursy ze stułami, zasłony przed Sanctis-  
simum, tuwalnie, birety aksamitne i ka-  
szmironowe, pasy czarne jedwabne**  
w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowa-  
nych i stałych.